Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Wtorek 9-go sierpnia № 208

ZŁODZIEJE PRZECIWKO ZŁODZIEJOM.

czyli walka sowietów z kradzieżą ukradzionego.

MOSKWA, 8. 8.

Dzisiejsza prasa ogłasza dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych ZSSR., grożący za kradzieże towarów podczas transportów karą śmierci lub więzienia nie mniej od 10 lat oraz konfiskatą majątku.

Punkt pierwszy głosi, że towary transportowane koleją i wodą choćby należały do spółdzielni lub osób prywatnych, korzystają — w sensie ochrony — z praw ładunków państwowych.

Punkt drugi mówi o zrównaniu majątku kolektywów i spółdzielni (urodzai na polach) zapasów organizacyj społecznych, składów spółdzielni sklepów z majątkiem państwowym i zapewnia ochronę tego majątku przed kradzieżami grożąc karą śmierci lub więzieniem najmniej 10-letniem, oraz konfiskatą wszelkich majątków.

Punkt trzeci nakazuje podjęcie zdecydowanej walki z antyspołecznemi żywiołami „kułacko-kapitalistycznemi", które stosują lub groża stosowaniem gwałtu i grożąc wobec członków kolektywów.

Tego rodzaju przestępstwo traktuje się jak wykroczenia przeciwko państwu. Karane są one więzieniem od 5 do 10 lat w obozach koncentracyjnych.

We wszystkich powyższych wypadkach zabronione jest stosowanie amnestji.

MOSKWA, 8. 8.

Ogłoszony dziś dekret, grożący surowemi represjami, do kary śmierci włącznie za kradzieże towarów podczas transportów oraz kradzieże majątku spółdzielczego w składach i kolektywach rolnych, tudzież „zmuszanie gwałtem lub groźbą do występowania z kolektywów" wywołany jest objawami, które przyjęły ostatnio charakter masowy. Są to:

1) nieustanne wykrywanie nadużyć w handlu państwowym i spółdzielczym sięgające niekiedy kilku miljonów rubli, jak np. w niedawnym procesie organizacji handlowej Gum-Gort.

2) Kradzieże zboża z pól lub składw kolektywów i sowchozów oraz masową sprzedaż zboża na rynkach przed wykonaniem państwowych dostaw zbożowych, co grozi niepowodzeniem w tegorocznej kampanji rolnej.

3) Coraz częściej powtarzające się wypadki samorzutnego rozwiązywania kolektywów przez chłopów, co władze sowieckie usiłują przypisać „gwałtom i groźbom ze strony żywiołów kułackich", choć ani jeden konkretny wypadek tego rodzau nie był podany do wiadomości ani przez prasę, ani też agencje sowieckie, a żywiołowy miejscami pęd do występowania z kolektywów był dotychczas ukrywany.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że dekrepodpisały jedynie czynniki rządowe: CKW i Rada Komisarzy Ludowych z pominięciem frakcyjnych, podczas gdy dekrety ZSRR. wydawane sę zazwyczaj w imieniu rządu i partji.

MOSKWA, 8. 8.

Ogłoszone dziś dekrety w karach za kradzieże towarow ze składów i kolektywów rolnych wywołały tu olbrzymie wrażenie. Ostanio przyznane ulgi w handlu artykułami żywnościowemi, spowodowały masowe „kradzieże" zboża i innych produktów z kolektywów dokonywane zresztą przez samych chłopów, należących do kołchozów. Jest to jedyny sposób zdobycia potrzebnych wyrobów przemysłowych, gdyż na otwartych ostatnio targach miejskich żywność można zamienić na odzież obuwie, naftę, sól i t. d. Częściowe ulegalizowanie wolnej wymiany, dokonane pod presją zarówno ludności miejskiej, pozbawionej żywności, jak i chłopów, którym spółdzielczy handel nie dostarcza najniezbędniejszych wyrobów obecnie okazało się wręcz groźne dla ustroju sowieckiego. Po bankructwie polityki opartej na całkowitem niemal skoncentrowaniu handlu w spółdzielniach i organizacjach państwowych, system częściowo wolnej wymiany żywności, pozostałej po wykonaniu dostaw przymusowych przez kołbozy nie wytrzymuje próby życia. Z chwilą, gdy handel prywatny jest dopuszczony, kołhoznicy nie myślą o wykonaniu dostaw, lecz dzielą się zbożem i innemi produktami, które niosą na targi miejskie. W terminologji sowieckiej nazywa się to kradzieżą i będzie obenie karane — śmiercią.

Szczegóły kataklizmu na Atlantyku.

Trzęsienie ziemi które trwało 3 sekundy, zrujnowało zgórą 1000 domów i wiele miast.

LIZBONA, 8. 8.

Dopiero dziś nadchodzą tu szczegóły sobotniego trzęsienia ziemi na Azorach.

Okazuje się, że trzęsienie ziemi, mimo swej krótkotrwałości, było katastrofą straszliwą. Setki ludzi znajduje się bez dachu nad głową, około 20 straciło życie, przeszło 80 jest rannych.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć na wszystkich wyspach, których jak wiadomo jest dziewięć. Stosunkowo najmniej ucierpiały wyspy najbardziej oddalone, Flores i Corvo. Na skalistej wyspie Graciosa, znanej w Polsce z powodu nieszczęśliwego lądowania lotników polskich ś. p. Idzikowskiego i Kubali, zarysowane są domy.

Na wyspach Pico, Tarceira i Fdyal wiele domów leży w gruzach. Między innymi, ofiarą trzęsienia ziemi padł historyczny kościół w Hor na wyspie Fayal, który zdruzgotany jest doszczętnie. W mieście runęło w gruzy około 100 domów. Miasto Cedros, na szczęście nie doznało szkód zbyt ciężkich.

Najbardziej ucierpiała wyspa Sao Miguel Wszystkie miasta na tej wyspie, Ribeira Grande, Ponta Delgada, Alagoa i Villa Franca do Campo są całkowicie, lub w większej części zrujnowane. Cała ludnośc obozuje pod gołem niebem.

W pobliżu Ribeira Grande otworzyła się olbrzymia szczelina, w którą wdarło się morze, skutkiem czego wyspa zmieniła swój kształt. W odległości zaś kilkuset metrów od brzegu wyłoniły się z głębi morza podwodne skały, wysokości kilkudziesięciu metrów. Również skały, lecz niższe i nie wystające z wody, wyrosły w kilkudziesięciu miejscach przed portem Ponta Delgada, co uniemożliwia przybicie do portu okrętów ratunkowych. Komunikacja, na małych łodziach, jest nader utrudniona.

Wedle dotychczasowych wiadomości na wyspach Azorskich runęło przeszło tysiąc domów. Tylko dzięki temu, że katastrofa nawiedziła archipelag rankiem, kiedy większość mieszkańców znajdowała się poza domem, przypisać należy stosunkowo niewielką liczbę zabitych i rannych.

W państwie czerwonych obwiesi gotuje się.

RYGA, 8. 8.

Według doniesień z Moskwy dalsze pogorszenie sytuacji aprowizacyjnej wywołało w dzielnicach robotniczych Moskwy groźne wrzenie. Władze sowieckie rozlokowały w najbliższych okolicach Moskwy pod pozorem ćwiczeń polowych oddziały specjalnych wojsk GPU., otaczając przedmieścia robotnicze zwartym pierścieniem. Od otwartych represyj wobec niezadowolonych robotników władze powstrzymują się narazie.

Niezadowolenie robotników z dotychczasowej polityki rządu sowieckiego przybrało tak ostre formy, że według uporczywej pogłoski, kursującej w Moskwie, sytuacja obecnego triumwiratu Stalin — Mołotow — jest poważnie zachwiana. Według tych pogłosek opozycja prawicowa z Bucharynem, Tomskim, Rykowem i b. premjerem Republiki Rosyjskiej Ryrcowem na czele szykuje się do obalenia Stalin celem obalenia rządów. Komisarz wojny Woroszyłow miałby pozostać nadal na swojem stanowisku ze względu na wielką popularność w armji czerwonej. Sytuacja polityczna w Sowietach ma ulec wyjaśnieniu po powrocie do Moskwy Stalina, który po odbyciu kuracji w Abastumanie na Kaukazie bawi obecnie w Soczy, na wybrzeżu czarnomorskiem.

Charakterystycznym objawem naprężonej sytuacji wewnętrznej w Sowietach jest demonstracyjne wystąpienie robotników w centrum sowieckiego przemysłu tekstylnego w Iwanowo Wozniesiensku na wiecu, na którym miał przemawiać Kaganowicz. Powitano go okrzykami: „żydowska morda" i nie dopuszczono do głosu.

Komunistka na czele Reichstagu

RYGA, 8-go sierpnia.

Według doniesień z Moskwy, znana komunistka niemiecka Klara Zetkin, która, jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów została wybrana do Reichstagu, wyjeżdża w najbliższych dniach z Moskwy do Berlina. Klara Zetkin weźmie udział w inauguracyjnem posiedzeniu Reichstagu, jako przewodnicząca ze starszenstwa. Piorwsze więc posiedzenie nowego Reichstagu zostanie otwarte przez wybitną komunistkę. We wrześniu Klara Zetkin powróci do Moskwy, gdzie przebywa stale w t. zw. domu weteranów rewolucji.

Charakterystycznem jest, że biuro wykonawcze trzeciej międzynarodówki, które obradowało ostatnio nad nową sytuacją polityczną w Niemczech, udzieliło między innemi Klarze Zetkin wyraźnej dyrektywy ścisłego podporządkowania się kierownictwu komunistycznej partji Niemiec. Zarządzenie to komentowane jest, jako wyraz obawy oficjalnych kół Trzeciej Międzynarodówki, przed ewentualnem wyłamaniem się Klary Zetkin z pod dyscypliny partyjnej.

Jak wiadomo, w ostatnim czasie pomiędzy Klarą Zetkin, a decydującemi czynnikami komunistycznemi w Moskwie, nastąpiło znaczne ochłodzenie, czego wyrazem była nie obecność Stalina podczas obchodu 75-ej rocznicy jej urodzin.

W obliczu strajku górników w Belgji

BRUKSELA, 8. 8.

Obradujący tu kongres górników w Brukseli powziął uchwałę rewolucyjną.

W odpowiedzi na odrzucenie przez właścicieli kopalń żądania górników o pięcioprocentową podwyżkę płac kongres uchwalił proklamować strajk generalny w zagłębiu węglowem i apelować do wszystkich innych ugrupowań robotniczych, aby w ten sam sposób poparły stanowisko górników.

Górnicy utrzymują, że obecne stawki stoją poniżej minimum egzystencji. Stanowczo sprzeciwiają się opieraniu kalkulacji płac górniczych na cenie węgla, która stale wykazuje tendencję zniżkową.

Uchwała o strajku generalnym ma być wprowadzona w życie natychmiast. Kongres wydał rozkaz, aby górnicy jeszcze w dniu dzisiejszym zaprzestali pracy.

Przed epokowym lotem.

BERNO, 8. 8.

Udający się w podróż do stratosfery prof. Piccard w ogłoszonym wywiadzie w pismach szwajcarskich zaznaczył, że zamierza się wznieść nie wyżej nad 16 i pół kilometra nad powierzchnię ziemi.

Wewnątrz gondoli prof. Piccard zabiera z sobą małą radjostację, która pozwoli uczonemu porozumiewać się z ziemią. Balonowi towarzyszyć będzie do określonej wysokości samolot, również z instalacją radjową. Samolot ten porozumiewać się będzie z dwoma samochodami, które odpowiednio do sygnałów samolotu będą się posuwać po szosach w kierunku lotu balonu. Specjalny wreszcie hydroplan oraz kilka łodzi motorowych przygotowanych będzie u wybrzeża morza Śródziemnego ażeby w każdej chwili nieść pomoc Piccardowi w tym wypadku, gdyby wiatr wzniósł balon na morze Śródziemne.

Jak śpią dzikie ludy

Różnice między ludami i rasami sięgają czasem tak daleko, iż nawet sposób snu w poszczególnych krajach jest różny. W znacznej mierze wywiera na to wpływ całość życia danego ludu

Buszmeni śpią pokurczeni, aby możliwie najmniejszą powierzchnię ciała wystawić na wpływy zewnętrzne. Weddowie śpią w ten sposób, że najstarszy z rodziny z łukiem i sie kierą zajmuje miejsce w środku, dzieci i młodzi członkowie rodziny kładą się tuż przy nim w ściślem zetknięciu (dla ciepła) reszta zaś rodziny w pewnem oddaleniu w formie pierścienia. Murzyni australijscy śpią przytuleni do siebie obejmując się rękami i nogami aby się wzajemnie jak najlepiej ogrzać

Ciekawą ilustracją dla moralności ludów pierwotnych są zwyczaje panujące wśród mieszkańców wyspy Fernando Poo, którzy budują osobne chaty do spania dla dziewcząt i chłopców.

Inaczej radzą sobie resztki plemion indyjskich żyjących w zbiorowych mieszkaniach W każdem takiem mieszkaniu żyje jeden szczep, mieszkanie jednak składa się z czterech działów. W jednym śpią wdowy i panny, w drugim — wdowcy i nieżonaci; w trzecim — dzieci; w czwartym — pary małżeńskie. Oddział dla par małżeńskich składa się z pojedyńczych cel

Jeszcze inaczej sypiają Malajowie i Polinezyjczycy. Prawo zwyczajowe wymaga tam aby kawalerowie posiadali „domy" oddzielne poza rodziną i tam spędzali noce. A że kawalerskim domem znakomicie może być najprostszy nawet szałas prawo to nie jest dla stanu kawalerskiego zbyt dokuczliwe

Straszliwa pomyłka artylerji.

Dziwne fatum.

PARYZ, 8. 8.

Wskutek wadliwego obliczenia artylerji, ćwiczącej się na miejscowym poligonie koło Clermont zbombardowano pobliską wioskę.

Na placu przed kościołem eksplodowało kilka granatów, na szczęście jednak żaden nie trafił w kościół, ani w nikogo z mieszkańców

Mimo to, we wsi powstała nieopisana panika, gdyż wypadek rozumiano powszechnie, jako nieoczekiwany wybuch wojny i najście Niemców.

Historja jest tembarziej niezwykła, że przed dwudziestu laty ta sama wioska również skutkiem pomyłki artylerji w Clermont była ostrzeliwane.

Ucieczka z B.B.

na tle zasadniczych rozdźwieków.

WARSZAWA 8 7.

W kołach sanacyjnych wzbudziła żywy oddźwięk nadeszła dzisiaj wiadomość że poseł z B. B. z okręgu przemyskiego w Małopolsce konserwątysta Grodziecki złożył mandat — Miejsce jego ma zająć jeden z włościan

Powodem rezygnacji posła Grodzieckiego z mandatu miały być grube rozdźwięki w kwestjach zasadniczych linji programowej BB., a przynajmniej jego grupy konserwatywnej



Popierajcie L. O. P. P.

GROŹNA FALA.

Głębokie przesilenie, jakie przeżywamy, wytwarza nowe siły, przedewszystkiem natury emocjonalnej, uczuciowej, które stanowią materjał dla montowania nowego stronnictwa, różniącego się tem od wszystkich istniejących że nie trzeba go organizować, bo tworzy się samo. Program daje mu codzienna troska, brak pracy, nędza i głód oraz zanik wiary i nadziei w lepsze jutro.

Nowe stronnictwo zdobywa sobie coraz liczniejszych zwolenników, nietylko w wielkich ośrodkach przemysłowych i miastach, lecz także na wsi. W naszych warunkach nędza zaciera przeciwieństwa wsi i miasta i zaczyna tworzyć z proletarjatu miejskiego i wiejskiego jeden zwarty obóz. Istnieją już w kraju naszym okręgi, w których nowe stronnictwo zdobywa sobie stanowisko dominujące.

To nowe wielkie stronnictwo ożywione jest siłą dynamiczną i pragnie zmiany dzisiejszych stosunków. Jeżeli chodzi o kreślenie jego charakteru, to możnaby go nazwać przed rewolucyjnem. Stronnictwo to jest wybitnie dynamiczne, nie stoi na jednem miejscu, lecz stale się porusza i rośnie jak fale wzburzonego morza. Członkowie tego nowego stronnictwa stale ulegają zmianom i to nietylko zmianom na ciele, ale, co ważniejszą, zmianom na duszy. Mamy do czynienia z dynamiką rewolucyjną, albo przedrewolucyjną. — Źródłem jej są nietylko przewlekłość, głębokość i rozmiary przesilenia gospodarczego, atakującego dzisiaj już wszystkie organy i wszystkie instytucje życia gospodarczego, ale także zanik wiary i głębok nieufność do ludzi, instytucyj, urządzeń, czy to natury gospodarczej, społecznej lub nawet państwowej.

Jesteśmy świadkami groźnego procesu psychicznego, objawiającego się w tem, że co raz szersze masy nastawiają się nader krytycznie nawet do państwa, jako takiego. Dowodem tego jest ożywiona działalność organów bezpieczeństwa w ściganiu rochów komunistycznych, antypaństwowych i antyspołecznych. Częste i surowe kary wymierzane nawet drogą sądów doraźnych potwierdzają nasze spostrzeżenia. Członkowie tego nowego stronnictwa odznaczają się przedewszystkiem głęboką nieufnością do wszystkich tych którzy zajmują kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w życiu gospodarczem, społecznem i państwowem.

Gdy chodzi o katastrofy przypadkowe lub żywiołowe w życiu ludzkiem, odpowiedzialni kierownicy z łatwością mogą przerzucać odpowiedzialność za nie na wypadki zewnętrzne, od nich niezależne. W razie trzęsienia ziemi — na niszczące siły przyrody, w razie powodzi — na niełaskawe nieba, w razie wojny, uważanej przez większość jeszcze za nieuniknione zrządzenie losu — na kataklizmy dziejowe, a częściej jeszcze na złego sąsiada. Gdy jednak chodzi o takie katastrofy, jak obecne przesilenie gospodarcze, to uginające się pod jego ciężarem masy szukają odpowiedzialnych za swą nędzę głównie wśród tych, którzy zajmują kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w naszem życiu gospodarczem i państwowem.

Wiedzą o tem dobrze czynniki odpowiedzialne i licząc się z temi nastrojami mas, czynią wszystko, co w ich siłach, aby odpowiedzialność za katastrofę gospodarczą i społeczną zepchnąć na zjawiska zewnętrzne, rzekomo do nich niezależne, wskazując np. na międzynarodowy charakter przesilenia, na różne jego przyczyny pozakrajowe. Wyjaśnienia i twierdzenia ich niezupełnie są zgodne z prawdą, a masy nie wierzą im, gdyż dzień w dzień patrzą na fakty, świadczące o odpowiedzialności kierowników naszego życia.

Mą się wrażenie — pisze kat. „Polonia" — że ci, którzy u nas drogą rewolucji sięgnęli po władzę, zdają sobie dokładnie sprawę z psychicznych nastrojów, panujących dzisiaj w szerokich kołach.

Waleci tego systemu, którzy w dobrych czasach tak chętnie po kraju jeździli i zbierali hołdy, każąc się witać orkiestrami i bramami tryumfalnemi, zatracili zupełnie zamiłowanie do krajowej turystyki i wolą zdala od terenu swojej właściwej działalności stykać się z ludem za pośrednictwem strzelców i organizacyj półwojskowych. Nie spieszno im tam, gdzie gromadzą się dzisiaj robotnicy i chłopi, wolą zamknięci w swoich zbytkownych pałacach, pomnikach ich odpowiedzialności, przyjmować tylko delegacje zrozpaczonych, które odprawiają z nigdy nieziszczącemi się obietnicami.

Rosnące z dniem każdym szeregi członków nowego wielkiego stronnictwa zatracają coraz szybciej wiarę we wszystko, co dotychczas cenili: w rozum ludzki i w naukę, bo te, przez racjonalizację i maszynizm, powiększają tylko ich nędzę.

Masy te, patrząc na ruinę i upadek przedsiębiorstw i urządzeń gospodarczych, zatraca ją wiarę w ich pożyteczność i zdolność życiową ich ustroju. Rozgoryczenie musi ich ogarniać na widok tego, że kierownicy naszego życia gospodarczego jedną tylko wiarę zachowali, a mianowicie wiarę w organy bezpieczeństwa publicznego i ich wyprawę techniczną.

Urządzenia ludzkie i kierownicy odpowiedzialni zależni są od czasu i miejsca, urządzenia się zmieniają, a ludzie ze stanowisk odpowiedzialnych odchodzą, rachunek jednak za ich czyny zawsze płaci naród. Ludzie, którzy nadzieje w nich pokładane zawiedli i sami wiarę w siebie stracili, ustępują cicho i spokojnie, unikając wstrząsów niepotrzebnych o ile rozporządzają jeszcze zdrowym rozumem. Jeśli kierują się, tak jak masy, tylko uczuciem, wywołują groźne katastrofy.

Święto bezhołowia

Osiem dni upłynęło już od uroczystości „Święta Morza" w Gdyni. Tyle czasu uczestnicy tej wielkiej manifestacji potrzebowali, aby odpocząć po doznanych przeżyciach, bo teraz dopiero podnoszą głos — protestu.

P. Kownacki pisze w Gazecie Warszawskiej:

„Jeżeli p. komisarz Zabierzowski ustąpił ze swego stanowiska, także i za fatalne zorganizowanie uroczystości, to możemy temu szczerze przyklasnąć, bo rzeczywiście komisarz Gdyni wykazał maximum nieudolności. Z chwilą zakończenia programu święta, rozpoczęły się dziać w Gdyni rzeczy horendalne. Okazało się nowiem, że nie pomyślano ani o zaopatrzeniu miasta w większą ilość prowjantu, ani nawet w większą ilość wody do picia. Gdy ludzie zmęczeni kurzem i upałem, ruszyli ku restauracjom i kawiarniom, albo wprost ku kioskom z wodą sodową, wnet zabrakło jadła dla i napojów.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z noclegami. Na szczęście noc z niedzieli na poniedziałek była pogodna i ciepła. Nocowano więc pod gołem niebem, układając się do snu na ławkach ogrodowych, trawnikach, albo nawet wprost na chodnikach".

Inny znów uczestnik podniosłych chwil opisuje, jak to zgłodniała publiczność, nie mogąc w Gdyni dostać nic do zjedzenia, z musu ruszyła gromadą do Sopot i Gdańska, zwożąc ciężko zapracowane złote polskie bojkotowanym Niemcom.

Wobec naporu tłumów zniecierpliwionych brakiem wszelkiej organizacji publiczności, trzy statki „Żeglugi Polskiej", mające zawieźć uczestników Święta na Hel i do Orłowa.., obraziły się i odbiły od brzegu puste. Dopiero dzięki inicjatywie samej publiczności zorganizowano straż porządkową i wprowadzono jaki-taki porządek.

Prawdziwe piekło rozszalało się jednak na dworcu. Z samej Warszawy przyjechało 30.000 ludzi a komitet nie pomyślał o żadnych dodatkowych pociągach.

To też na dworcu stoi na deszczu i chłodzie stała załoga kilku czy kilkunastu tysięcy ludzi i zdobywa szturmem wszelkie pociągi, niebardzo nawet dbając, gdzie, byleby, jaknajprędzej wyjechać z tej Gdyni, gdzie ani się dospało, ani dojadło, i jeszcze spóźni się jadąc w nieludzkich wprost warunkach, z urlopu, co w dzisiejszych czasach bezrobocia nie jest mile przez szefów widziane. Takich krzyków i wrzasków deptanych i gniecionych kobiet i dzieci nie słychać chyba było w Europie od czasów wojennych. Pociąg przychodził z Helu już napełniony, więc ludzie dotłaczali się wszędzie, przez okna, na dachy, wreszcie w samych przejściach, na buforach. O konduktorach mowy nie było, znikli gdzieś jak kamfora Ludzie po drodze mdleli; bagaże i torebki ręczne oderwane w tłoku od właścicieli, plątały się między ludźmi, nie mogąc opaść na podłogę, wszędzie krzyki poszukujących się wzajemnie członków rodzin, dopełniają obrazu.

„Święto Morza", które jak wiadomo, nie miało prawie żadnego oddźwieku zagranicą, powino było spełnić swe zadanie propagandowe na wewnątrz, budząc wśród tysięcy jego uczestników z całej Polski głębokie przywiązanie do morza polskiego, zrozumienie konieczności polityki morskiej państwa i wolę obrony wybrzeża przed wszelkiemi zakusami wroga.

Sposobność tę zmarnowała nieudolna, niedbał, nieprzewidująca organizacja sanacyjna imprezy, bo jakżesz te dziesiątki tysięcy prostych ludzi, którzy przyjechali do Gdyni, mają pochwalać to wybrzeże polskie, które dało im przedsmak piekła na ziemi.

Tajemnicze zaginięcie doktora

Władze policyjne w Warszawie prowadzą dochodzenie w związku z zameldowaniem złożonem przez doktorową Stefanję Trojanowską o tajemniczem zaginięciu jej męża. W świetle wyników dotychczasowego dochodzenia okazuje się że jakikolwiek moment romantyczny w tej sprawie jest wykluczony. Dr Trojanowski uchodzi za człowieka absolutnie oderwanego od świata zewnętrznego całkowicie poświęcającego się pracy naukowej i lekarskiej praktyce

Zdaniem władz i wszystkich współpracowników dr. Trojanowskiego na terenie szpitala św. Ducha, przy którym mieszka lekarz musiał na kilka dni pojechać gdzieś na wieś na odpoczynek i nie zawiadomił o tem żony Wrażliwa zaś pani doktorowa zaniepokojona zwróciła się do policji. Nie jest też wykluczone że dr Trojanowski padł ofiarą napadu bandyckiego gdyż posiadał przy sobie według wszelkiego prawdopodobieństwa większą sumę gotówki odebraną za sześciotygodniowe zastępstwo lekarza w Brodnicy. W najbliższym czasie tajemnica ta zostanie całkowicie wyjaśniona

Przyjazd p. Dewey'a

Przyjazd byłego doradcy finansowego Polski p. Charles Deweya do Warszawy wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach finansowych.

Jakkolwiek oficjalnie podróż p. Deweya do Polski ma charakter ściśle prywatny, względnie związany z interesami firmy, którą p. Dewey przedstawia, to jednak obiega pogłoska, że obok tych celów, a może nawet przed niemi, wizyta b. doradcy finansowego Polski — związana jest z pragnieniem pewnych czynników zasięgnięcia jego opinji w sprawie naszej sytuacji finansowo-walutowej oraz wytycznych polityki naszej w tym względzie na przyszłość.

W dziedzinie tej — jak wiadomo — panuje w obozie rządowym najzupełniejszy chaos, bezprogramowość oraz walka sprzecznych poglądów.

W tej sytuacji zdanie p. Deweya jako uznawanego w tych kołach autorytetu może bardzo poważnie zaważyć na szali.

O jednym jeszcze monopoliku

Krakowski „Nowy Dziennik" przynosi nieprawdopodobną a jednak — jak twierdziło pismo — zupełnie prawdziwą historję.

Dotychczas importerzy owoców otrzymywali kontyngenty z min. Przemysłu i Handlu za pośrednictwem izb przemysłowo-handlowych. Obecnie jednak na widownię wystąpiła pewna organizacja, czy też zwyczajna prywatna firma, zwana „Tohanzą" (Towarzystwo handlu zamiennego) w Warszawie, przy placu Napoleona, która skupia w swem ręku faktyczny monopol importu owoców z Węgier. „Tohanza" rozesłała okólniki do wszystkich importerów owoców z Węgier treści następującej: „Niniejszem uprzejmie prosimy o przesłanie nam podań do min. Przemysłu i Handlu z opłatą stemplową zł 5 (marek stemplowych nie naklejać, lecz dołączyć). Jednocześnie komunikujemy, iż w celu opłaty manipulacyjnej zmuszony Pan będzie przyjechać do Warszawy."

Jak wygląda działalność tej „instytucji"? Jeden z kupców otrzymał onegdaj od „Tohanzy" list z zawiadomieniem, iż przyznano mu kontyngent na przywóz jednego wagonu owoców z Węgier i zażądano od niego wpłacenia kwoty 30.000 pengo węgierskich, jak również 3 proc. prowizji tytułem kosztów „manipulacyjnych", podczas gdy wartość całego wagonu nie przekraczała 12.000 pengo. Prócz tego ściąga „Tohanza", która jest na tyle sprytna, że otworzyła sobie również oddział w Budapeszcie — aż 5 proc. równowartości dostarczanych do Polski owoców od tamtejszych eksporterów. Ponadto zmusza się polskich importerów do wpłacania owych „kosztów manipulacyjnych" nie w walucie polskiej, lecz w pengo, przyczem policza się im pengo po kursie oficjalnym Banku Węgierskiego, tj. po 1,36 zł, podczas kiedy walutę tę można w Polsce otrzymać po 1,20 za 1 pengo.

Nie koniec na tem. „Tohanza" uzależnia przydział kontyngentów od wstępowania do prywatnej polsko-węgierskiej izby handlowej, co kosztuje — 160 zł.

Wszystko to nosi cechy stworzenia prywatnego monopolu i przypomina żywo opowiedzianą przez nas niedawno historję p. t. „Podobno za kulisami nowej instytucji stoi żydowski poseł z B. B. Wiślicki".

Opinja publiczna musi się domagać wyjaśnienia, co się dzieje z dochodami tej tajemniczej instytucji i kto wykonuje nad nią kontrolę.

Przeszłość krzyżaka.

Zajście ze sztandarem polskim w Warszawie odbiło się echem mocniejszem w Alzacji, gdzie zwróciło uwagę tamtejszych mieszkańców.

Oto podczas wojny opracowali Niemcy rozległy plan kolonizacji niemieckiej w prowincjach francuskich, t. j. trzech departamentach Alzacji i Lotaryngii. Wobec wypróbowanej odporności ludności ich na germanizację Niemcy przekonali się, że nie zmogą starego ducha francuskiego, przeciwko któremu tak walczyli od 1871 do 1914 roku. Postanowili więc sprowadzić tysiące rodzin niemieckich z Prus Wschodnich i z Pomorza niemieckiego i zainstalować je w Alzacji i Lotaryngji, ażeby w tem morzu kolonizacyjnem utopić Alzatczyków i Lotaryńczyków. Projekt ten wówczas nazywał się „Westmark" i główna kwatera niemiecka zbadała go gruntownie i szczegółowo.

We wrześniu 1918 roku urzędnik niemiecki delegowany był z gubernatorstwa cywilnego w Belgji i wysłany do Strasburga, ażeby tu rzucić podstawy wykonania owego projektu kolonizacyjnego. Był to właśnie von Rintelen, któremu pozostało jednakże tylko tyle czasu, ażeby niebawem po przyjeździe, po klęsce Niemiec, spakować się i wyjechać z Alzacji.

Echa zabójstwa ś. p. Gettera

Planowane dalsze mordy w Warszawie

W związku z zamordowaniem ś. p. Eugenjusza Gettera na terenie rzeźni warszawskiej, urząd śledczy ustalił nowe, oszałamiające szczegóły. Jak się okazuje, ś.p. Eugenjusz Getter był pierwszym na liście tych, którzy mieli być zgładzeni przez bojówkę. Kule morderców miały następnie dosięgnąć starszego cechu wędliniarzy i radnego m. Warszawy, p. Henryka Webera.

Nie lękając się teroru, trzymając stale palec na cynglu rewolweru, p. Weber miewał liczne zatargi ze Schmidtem i jego kompanami. Nic nie ukrzwał przed społeczeństwem, podając prasie częste informacje o faktach teroru, zdarzających się w rzeźni.

Ponieważ radny Weber był nie wygodny dla organizacji terorystów, niejednokrotnie urządzano nań zasadzki i napady. Jednakże zimna krew ratowała go za każdym razem.

W początkach maja odwiedzili p. Weberà dwai robotnicy z Woli, donosząc, że Schmidt obiecał im 5,000 zł. za dokonanie zamachu Weber miał być złagodzony w podobny sposób, jak śp. Eugenjusz Getter.

Mimo, że robotnicy ci wyrazili gotowość złożenia zeznań na piśmie, p. Weber nie nadał sprawie rozgłosu. Dopiero obecnie, po aresztowaniu w rzeźni kilku terorystów, między innymi Piekarniaka, Lulaja i Zomera, sprawa stała się aktualna. Robotnicy, których Schmidt namawiał do zamordowania p. Webera, zgłosili się do urzędu śledczego i opowiedzieli wszystkie szczegóły.

Fak przygotowanego zamachu jest więc stwierdzony oficjalnie. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.



W DOBIE NĘDZY I GŁODU...

Zniszczono owoców za miljon franków. — Wrzucono do morza okręt z kawą

W miejscowości Cerbere w Hiszpanji (Wschodnie Pireneje) wrzucono dziś do morza 40 wagonów wartości miljona franków, które w związku z ostatnio zawartym układem handlowym francusko-hiszpańskim nie mogły być wpuszczone do Francji.

Eksporterzy hiszpańscy nie mogli przedstawić przewidzianych układem niezbędnych dokumentów.

Oto do czego doprowadzają obecne metody „regulowania" wymiany handlowej Właścicielem owoców nie ... szło na myśl że można je poprostu rozdać ludności. Przecież wówczas powstałaby „nadmierna podaż", rynek zostałby „przesycony" i w okolicach Cerbere nie możnaby już sprzedawać owoców.

W Buenos Aires spalono wczoraj 2,000 worków kawy, zawierających 300 tysięcy klg. ziarn. Według urzędowego komunikatu który wydały władze portowe w Buenos Aires od 3 go do 10-go lipca spalono 377,000 worków kawy, zawierających 56 556 000 klg. ziarn.

Zniszczenie tych wielkich ilości kawy spowodowane zostało koniecznością utrzymania cen

Na czyich gruntach stoi fabryka R. Biedermana?

Tajemnicze zniknięcie odcinka ulicy i rzeki Łódki. Niesłychane rewelacje niemieckiego dziennikarza.

(a) W dobie regulacji miasta, ogólne zainteresowanie wzbudza kwestja niektórych spornych gruntów, które bezprawnie zajmują różne osoby.

Jak te podawaliśmy przed kilku dniami rodzina Sowińskich wszczęła kroki i gromadzi dokumenty by udowodnić swe prawa do folwarku Księży Młyn, uważanego za bezsporną własność rodziny Scheiblerów.

Obecnie dowiadujemy się o niezwykłej, nawet jak na stosunki łódzkie historji przywłaszczenia odcinka jednej z najstarszych i najruchliwszych ulic Północnej i odcinka rzeki Łódki, która na całym swym dystansie wraz z brzegami należała do Miasta.

W sprawie tej dziennikarz niemiecki w Łodzi p. Aleksander Hoezig zebrał odnośne dokumenty i opracował referat, który w najbliższym czasie ma zamiar opublikować w języku polskim i niemieckim.

Jak wynika z całokształtu zebranych przez p. Hoeziga dowodów, w swoim czasie do roku 1891 ulica Północna ciągnęła się od rzeki Łódki aż do granic miasta.

Następnie jednak odcinek tej ulicy od ul Franciszkańskiej do szpitala Poznańskich przeszedł w posiadanie prywatne firmy Robert Biederman, która równocześnie zajęła rzekę.

W ten sposób ulica Północna przecięta jest gruntami prywatnemi i dopiero od szpitala to jest od ul Nowo-Targowej biegnie w dalszym ciągu.

Prawdopodobnie w związku z temi rewelacjami Magistrat m. Łodzi zainteresuje się również powyższą sprawą, co będzie pierwszym krokiem do uregulowania terenu miasta i ulic.

Nowe pociągi niedzielne do Głowna.

Specjalny pociąg do Gdyni na zjazd Legjonów. 5 pociągów do Częstochowy.

(a) Jak nas informuje zarząd ruchu węzła kolejowego łódzkiego, z powodu znacznego wzmożenia się ruchu pasażerskiego na linji Łódź Głowno, uruchomiony został specjalny pociąg niedzielny, który wyjeżdża z Łodzi Kaliskiej każdej soboty o godz. 19,20 przyjazd do Głowna o godz. 20,16, powrotnie zaś z Głowna wyjeżdża każdej niedzieli o godz. 21.12 i przybywa do Łodzi Kaliskiej o godz. 22,o7.

Równocześnie dowiadujemy się, że w związku ze Zjazdem Legjonistów w Gdyni zniżkami jakie przewidziane są dla uczestników Zjazdu uruchomiony zostaje specjalny pociąg do Gdyni, który odjeżdża z dworca Łódź-Kaliska do Gdyni bezpośrednio w dniu 15 sierpnia rb. (sobotę) o godz. 19.25.

W Częstochowie zapowiedziane są wielkie uroczystości z racji 350-lecia wprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej.

W uroczystościach tych zapowiedział swój udział Pan Prezydent Rzplitej.

Z diecezji łódzkiej organizowane są liczne kompanje, pod protektoratem J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego, które organizuje niezmiernie ruchliwy ks Nowicki.

Ponieważ uczestnikom kompanji przyznane są jaknajdalej idące zniżki, albowiem koszt przejazdu w obie strony wynosi 6 zł, 50 gr. przeto zarząd łódzkiego węzła licząc się ze znaczną frekwencją przydzielił 5 specjalnych pociągów.

Pociągi te odchodzą w sobotę d. 13 sierpnia rb. ze stacji Chojny o godz. 18.30 oraz o godz. 21,30 i ze stacji Łódź-Fabryczna o godz 2o,43, 23,o5 i 23,5o.

Bilety na wyjazd do Częstochowy nabywać mogą pątnicy w odnośnych partjach.

Fatalny upadek

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Miodowej 14 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 35-letnia Józefa Mrówczyk.

Przechodząc przez pokój Mrówczykowa weszła na porzucony owoc i poślizgnąwszy się upadła fatalnie, że odniosła złamanie prawego przedramienia i obrażeń kręgosłupa.

Ofiarę wypadku przybyły lekarz pogotowia w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

28

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Zresztą, nie należy użalać się na Knebwortha: gdyby nie on, nie byłoby spotkania ze mną, a gdyby nie spotkanie się i znajomość ze mną, pani byłaby dziś uboższa o całe tysiące A teraz — pani potrzebna jest zmiana.

Zapadło milczenie... Stella opuściła głowę. Michał nie mógł widzieć jej twarzy kiedy jednak przemówiła znowu. w głosie jej zadrgała nuta zawziętości, zdradzająca stan jej i nastrój. jaki przeżywała

— Może i dla kogoś innego przydałaby się zmiana! Mogłabym opowiedzieć o panu rzeczy. któreby nie wyglądały ładnie w prasie i pan miałby wówczas też zmianę! Proszę to sobie zapamiętać, sir Grzegorzu Penne Nie jestem naiwna, — widziałam i słyszałam tu to i owo a umiem zliczyć więcej niż do dwóch. Jest pan zdania, że mnie trzeba zmiany, czy tak? Owszem, dobrze. Otóż potrzeba mi przyjaciół, którzy nie są mordercami.—

Przyskoczył do niej i, kładąc rękę na jej ustach, zdusił dalsze jej słowa

— Ty, djablątko! — syknął Tu ktoś zapukał, więc odszedł od drzwi i przemówił w obcym języku

— Prosze wysłuchać. — wróciwszy, rzekł, spokojniejszym już tonem. — Czeka tu na mnie Foss, a z panią pomówię troszeczkę później.

To powiedziawszy. zbliżył sie do biurka i dotknął mechanizmu, odmykającego drzwi do kryjówki Bhaga,

— Proszę iść i czekać na mnie, — rzekł do niej — Przetrzymam tam panią nie więcej ponad pięć minut

Podejrzliwie spojrzała na drwi, które na gle otworzyły się w futrynie ściennej,

— Nie! Ja pojdę do domu. — odrzekła — Reszta rozmowy, — na jutro. Przykro mi. że uniosłam się. panie Grzegorzu. ale pan przecież sam mnie rozwcieczył!

— Proszę wejść tam!

Wskazał palcem na drzwi, sapiąc ze złości.

— Nie pójdę! — Zbladła, jak kreda. — Ty, bydlę, myślisz. że nie wiem? Przecież to kryjówka Bhaga! O, bydlę!...

Twarz jego zmieniła się nie do poznania, strach było na nią patrzeć! Zdawało się, że ohyda jego duszy znalazła wyraz w tem szatańskiem przekrzywieniu się.

Bez tchu, drżąc z przerażenia, Stella wpatrywała się weń, cisnąc się do ściany,

Opanował się jednak.

— Wiec proszę iść tam do saloniku, — rzekł szorstko.

Mike ledwie zdążył zgasić światło i przywrzeć do ściany, gdy drzwi otworzyły się i Stella wpadła do środka

— Tu ciemno! — rzekła zapłakanym głosem

— Pani znajdzie kontakty

I drzwi zatrzasnęły się za nią

Michał Brixan znalazł się w przykrem położeniu Dostrzegłszy, że Stella szuka ręką po ścianie, cichutko usuwał się jej z drogi W trakcie tej czynności potknął się o krzesło,

— Kto tu? — krzyknęła. — Grzegorzu! Nie pozwól mu ruszać mnie, Grzegurzu!

Znowu krzyknęła przeraźliwie

Mike skoczył przez okno, a przeraźliwe wołanie jej ścigało go aż do żywopłtu, gdzie skrył się. Jakkolwiek jednak uwijał się prędko. coś jeszcze prędszego w ruchach puściło się za nim, coś wielkiego, bełkocącego. co biegło zgięte we dwoje na rękach i nogach Detektyw wytężył słuch i zgadł. Z jakiegoż tajemniczego ukrycia zjawił się Bhag? Czy może był już pod oknem, w chwiii. gdy Mike skoczył, — nie miał już czasu pomyśleć o tem. Uczuł jakąś lekkość w kieszeni i sięgnął do niej ręką. Rewolweru nie znalazł Musiał wypaść mu w chwili. gdy zeskakiwał z okna.

Słysząc tupot nóg poza sobą, rwał ze wszystkich sił naprzód, przesadzając grzędy z kapustą. potykając się na bruzdach, a bestja tymczasem z każda chwilą była coraz bliżej. Dobiegł do furtki. Była zamknięta,— a gdy nawet była otwarta, mur nie stanowił by dla małpy żadnej przeszkody Zapora mu ru wstrzymała bieg Mika. Ledwie dysząc ze zmęczenia, odwrócił się do swego prześladowcy twarzą i oko w oko stanął przed parą zielonych oczu, błyszczących w ciemności jak dwie złe gwiazdy

ROZDZIAŁ XX

Cudowny ratunek

Michał Brixan szykował się do ostatecznej, trudnej i beznadziejnej walki. Nagle, ku zdumieniu jego, małpa stanęła nieruchomo w miejscu i ptasi jej głos przeszedł w chrapliwy bełkot. Wyprostowawszy się, poczęła prędkiemi ruchami tłuc się po wielkiej kosmatej swej piersi; głuche bębnienie okrop nem echem rozlegało się w dokolnej ciszy nocy.

A jednak pomimo tego bębnienia, a nawet jeszcze dobitniej od niego. Michał słyszał jakiś dziwny gwizd, coś jakby gwizd maszyny parowej Rozejrzał się dokoła Na krawędzi muru siedział, przykucnąwszy, jakiś człowiek Michał poznał go odrazu: był to brunatny przybysz — obcokrajowiec. którego widział dziś w Chichester,

Głuche bębnienie i gwizd wzmogły się poczem Michał spostrzegł w ręce brunatnej postaci jakiś świecący zakrzywiony przedmiot Był to miecz, podobny do tego, jaki widział nad kominkiem u sir Penne'a.

Przyglądał się jeszcze ze zdziwieniem, gdy śniada postać lekko doślizneła się pomurze a Bhag z jekiem prawie ludzkim odwrócił się i umknął Niby oczarowany tem, co tu zaszło, Michał stał zapatrzony w ciemność w którą wsiąkł zmykający potwór

— Przyjacielu — rzekł Michał po holendersku, — przybyłeś z odsieczą w sam czas

Ale zanim to powiedział, smagła postać, znikła jakby ją pochłonęła ziemia d. c. n.

KRONIKA

SIERPIEŃ
9
WTOREK

KALENDARZYK

Romana

Z głodu

(a) Na ulicy Wodnej zasłabła nagle z wycieńczenia i głodu bezdomna żebraczka 60-letnia Franciszka Łukasik.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą do zbiorni miejskiej.

Zamach samobójczy.

(a) W ubikacji domu przy ulicy Poprzecznej 11 popełnił zamach samobójczy 30-letni bezrobotny Franciszek Nowak, który w celach samobójczych zażył większą dozę sublimatu zmieszanego z kwaskiem cytrynowym.

Desperata znaleźli w stanie nieprzytomnym zaalarmowani jękami sąsiedzi. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku był niedostatek i rozstrój nerwowy powstały na tem tle.

Wypadek przy pracy

(a) Na posesji przy ulicy Mochnackiego 15 w czasie naprawiania murów uległ niesz częśliwemu wypadkowi zatrudniony tamże robotnik 27 letni Zygmunt Wojcieszak zamiesz kały przy ul. Sobieskiego 9

Wójcieszka wskutek nieuwagi spadł z rusztowania z wysokości 2 piętra odnosząc okaleczenie głowy i złamanie prawej nogi

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala okręgowego kasy chorych

Nieuczciwy szofer

(a) Leon Rychlewski (Dolna 4) zatrudniony był jako szofer u Michała Zielińskiego, właściciela taksówki przy ulicy Zgierskiej 55.

Zieliński powierzył Rychlewskiemu samochód (taksówkę), przyczem Rychlewski, według przyjętego systemu inkesował należność od pasażerów.

Dnia 13 maja r. b. Rychlewski zebrał zarobione pieniądze, skradł akumulator z samochodu i zbiegł pozostawiając samochód bez opieki na ulicy.

Gdy po poszukiwaniach znaleziono go oświaaczył, że akumulatora nie skradł, następnie zmienił zeznanie i oświadczył, że zakopał skradziony akumulator, co okazało się nieprawdą, albowiem skradziony akumulator znaleziono w jego mieszkaniu.

Wczoraj Rychlewski stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Leona Rychlewskiego na 6 mies. więzienia.

ZABIEGI PREZ. ZIEMIĘCKIEGO o kredyty na rozszerzenie robót.

Interwencja w Min. Skarbu i Min. Pracy.

a) Jak to podawaliśmy delegacja związków robotniczych która interwenjowała w Warszawie w sprawie znowelizowania usta wy o zabezpieczenia na wypadek bezrobocia w tym kierunku iżby robotnicy sezonowi mogli również korzystać z ubezpieczenia i otrzymywać zasiłki w czasie zimy otrzymała zapewnienie iż przepisy zostaną zmienione na korzyść robotników przez zmniejszenie liczby dni pracy wymaganycS do zakwalifikowania się na zasiłek

Liczba minimalna przepracowanych dni konieczną do osiągnięcia prawa do zasiłku określona została na 78 co wobec zredukowania okresu pracy robotników sezonowych i ograniczenia liczby dni pracy do 3 w tygodniu nie daję również możności korzystania z zasiłków

W związuu z tem delegacja interwenjowała u Prezydenta m Łodzi inż Ziemięckie go prosząc by przyszedł z pomocą robotnikom sezonowym i rozszerzył roboty do 4—5 dni w tygodniu dając tym sposobem możność osiągnięcia w ciągu sezonu liczbę 78 dni

Prezydent Ziemięcki przyrzekł poczynić odpowiednie kroki zaznaczając że narazie rozszerzenie robót jest niemożliwe ze względu na brak funduszów

Obecnie dowiadujemy się że w dniu wczorajszym prezydent Ziemięcki wyjechał do Warszawy gdzie interwenjować będzie w pierwszym rzędzie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej następnie zaś w Ministerstwie Skarbu o przydzielenie Magistratowi m Łodzi większych kredytów na rozszerzenie robót sezonowych w Łodzi do 4—5 dni w tygodniu aby w ten sposób zapewnić robotnikom zasiłki w okresie zimy

Powrót Prezydenta Ziemięckiego spodziewany jest w środę dnia 10 b m.

Jeszcze jeden „doktór"

Sprytny aferzysta pociągał aptekarzy i klijentów

(a) W osadzie Pajęczno powiatu Radomszczańskiego ujawniono niezwykłą aferę.

Bohaterem afery tej był oszust, nieustalonego nazwiska, który występował pod płaszczykiem lekarza.

Mianowicie, przed kilku zaledwie dniami, aptekarz Roman Lisiecki w Pajęcznie otrzymał list od d-ra Zygmunta Witczaka z Warszawy, w którym tenże wyjaśnia że zamierza przenieść się na prowincję, a ponieważ dowiedział się, że w gminie Pajęczno pożądany i poszukiwany jest stały lekarz gminny, prosi o pomoc w uzyskaniu miejsca.

Dr. Witczak zaznaczył że jest lekarzem kliniki prywatnej przy ulicy Karowej w Warszawie, a mając urlop, przybywa teraz do Pajęczna.

Jakoż w dwa dni później przybył.

Rzekomy doktór ginekolog zrobił dodatnie wrażenie wykorzystując je wyłącznie dla swych celów.

Od protektora aptekarza Lisieckiego wyłudził 400 zł. tytułem pożyczki na urządzenie gabinetu, ponadto od swych klijentów wyłudził różne sumy.

Wreszcie od właściciela majątku p. Zatrawicza wyłudził około 300 zł. poczem znikł z horyzontu, nieprzeprowadziwszy operacji, jakiej się podjął dokonać na osobie p. Zatrawiczowej, na co pobrał już zaliczkę.

Przed odjazdem dr. Witczak wyjaśnił aptekarzowi Lisieckiemu, że zmuszony jest wrócić na dwa dni do Warszawy, by zlikwidować swe interesa tamże.

Od tej pory więcej nie wrócił.

Na skutek zażaleń osób poszkodowanych policja wdrożyła energiczne dochodzenie w wyniku którego ustalono, że oszukańczy doktór przybył nie z Warszawy, lecz z Włodzimierzowa, powiatu Sarneńskiego w województwie Poleskiem, gdzie również występując jako doktór wyłudził różne sumy od aptekarza i klijentów.

Ponadto zachodzi podejrzenie, iż oszust jest tym samym aferzystą, który jeszcze w ub. roku występował na terenie Łodzi, podając się za inżyniera.

W związku z tem rozesłano listy gończe po całym kraju.

Dowcipna odpowiedź zaczepionych

(a) Jan Michalak, zamieszkały przy ulicy Nowo-Pabjanickiej 51, stojąc na ulicy Pabjanickiej w towarzystwie kilku kolegów zaczepiał przechodzące kobiety, sypiąc żartami.

Wywołało to sprzeczkę między żartownisiem a jedną z przechodzących niewiast, przyczem w obronie damy stanęło kilku towarzyszących jej panów, którzy Michalaka poturbowali dotkliwie kijami, zadając mu liczne rany tłuczone ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. O zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła winnych do odpowiedzialności karnej.

Samobójstwo z powodu zawodu miłosnego.

(a) W lesie Rzgowskim, w pobliżu przystanku Nodlica tramwajów dojazdowych, w niedalekiej odległości od szosy przechodnie znaleźli leżącą w stanie nieprzytomnym jakąś młodą niewiastę.

Ponieważ nieznajoma miała na ustach ślady poparzenia gryzącym jakimś płynem, powzięto przypuszczenie, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa i niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe z Łodzi Przybyły lekarz udzielił desperatce pierwszej pomocy i zamierzał przewieść karetka do szpitala w Łodzi, jednakże chora zmarła wkrótce.

Wdrożone przez policję dochodzenie ustaliło, że denatką jest 24-letnia Józefa Jędrzejewska, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Ronańskiej 5-7.

Jak ustalono, Jędrzejewska pozbawiła się życia z powodu doznanego zawodu w miłości. Przy desperatce znaleziono dwie flaszeczki od trucizny, wykazujące, że preparowała ona specjalną mieszaninę trującą.

Zwłoki samobójczyni przewieziono do kostnicy miejskiej w Łodzi.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Parnose
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Randka dla słomianych wdowców

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: -- Awanturnica
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Upiory stepu
CZARY — Biuro detektywów

GRAND-KINO — Wyrok morza

LUNA — Nieczynne
LUDOWY — Romans królowej piękności
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Robert i Bertrant — dla młodzieży:
PALACE — Pistigri
MIMOZA — Bezimienni bohaterowie
RAKIETA: —Upiór Paryża
PRZEDWIOSNIE— Sterowiec L. A. 3
RESURSA — Nieczynne

SPLENDID:— Zew ziemi
ADRIA — Anna Karenina
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 8 sierpnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:	Gdańsk	173.90
	Belgja	123,80
	Holandja	359.15
	Londyn	30,85
	Nowy Jork	8,923
	Paryż	34,94
	Praga	26.40
	Szwajcarja	,173,80
	Włochy	45,40
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91,25— — Rubel złoty 4,70,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,58 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 48,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 103,50
4 proc. poż. inwestacyjną 9 00
5 proc. poż. konwersyjna 36.50
6 proc. poż. dolarowa 54.50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52.75
10 proc. m Radomia 54.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 37,25

Akcje:

Bank Polski 70,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja mocniejsza. Obroty listami zastawnemi małe Obroty akcjami minim,

Przez radjo

Łódź, 9 sierpnia 1932 r.

11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bież
12,10	Przegląd prasy polskiej
12,40	Urzędowy kom. PIM.
15,00	Komunikat gospodarczy
15,10	Utwory wiolonczeli
15,30	Chwilka lotnicza
15,40	Płyty gramofonowe
16,35	Komunikat dla żeglugi i ryb.
16,40	„Pani pisze listy"
17,00	Koncert symfoniczny
18,00	O morskich olbrzymach
18,20	Muzyka taneczną
19,15	Rozmaitości
19,35	Prasowy Dz. Radj
19 55	Program na dz. nast
20,00	Koncert popularny
21,50	Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00	Muz. taneczna
22,40	Wiadomości sportowe
23,30	Muzyka taneczna z Warszawy

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41